

## PAN MNIE WSPIERAŁ

*O Chryste, gdyby dusza wiedziała naraz to, co przez całe życie cierpieć będzie, umarłaby z przerażenia pod tym widokiem, nie przyłożyłaby do ust kielicha goryczy; ale że jej dano po kropelce, wysączyła do dna. O Chryste, gdybyś Ty sam nie wspierał duszy, to cóż ona sama może? Jesteśmy silni, ale siłą Twoją; jesteśmy święci, ale świętością Twoją; a sami czym? – Niżej nicości...* (Dz. 1655). Te słowa św. Siostry Faustyny przywołuję, gdy mam opisać swoje doświadczenie miłosierdzia Bożego.

W 2006 roku z powodu trudności z przełykaniem poszłam do szpitala, gdzie w czasie badania przecięto mi przełyk. Przyszła odma, opuchnięcie twarzy i szyi, a następnie ropowica śródpiersia. Po konsultacji z lekarzem z innego szpitala przewieziono mnie na teraokochirurgię. Wówczas ordynator szpitala powiedział o bardzo poważnym stanie mojego zdrowia, zagrażającym życiu. Na sali szpitalnej położono mnie z dwiema innymi kobietami. Jedna z nich była umierająca. Jej rodzina czuwała przy łóżku od dłuższego czasu. Gdy zaczęło się konanie, wyjęłam różaniec i zaczęłam odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Mimo reanimacji, kobieta odeszła do Pana. Na drugi dzień przyszła na jej łóżko druga kobieta, również ciężko chora po operacji. Także i przy niej modliłam się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego. Po jakimś czasie ta osoba również zmarła w spokoju i ciszy. Kiedy przywieziono trzecią kobietę w ciężkim stanie po operacji, znów modliłam się Koronką do Miłosierdzia Bożego, kiedy odchodziła do Pana.

Było mi bardzo ciężko. Następnego dnia ja poszłam na operację. Na wpół świadoma leżałam pod kroplówkami i innymi rurkami, karmiona również kroplówką, pod pompą ze środkami znieczulającymi przez około trzy tygodnie na tym samym łóżku, na którym przy mnie zmarły trzy kobiety. Chwilami pojawiał się we mnie lęk. Jednak modlitwa przynosiła uspokojenie i siłę do zno-

szenia cierpienia. Później pielęgniarka powiedziała mi, że bardzo rzadko zdarzają się takie przypadki, by dzień po dniu ktoś umierał.

W czwartym tygodniu wszystko zaczęło wracać do normy i szybko następowała poprawa zdrowia. Wyciągnięto dreny, odłączono kroplówki, przestano mi podawać znieczulenia... Po czterech tygodniach mogłam już samodzielnie pić i jeść płynne pokarmy. Potem zaczęłam wstawać i mogłam wrócić do domu, do męża, który codziennie towarzyszył mi w szpitalu, do syna i wnuczka. Byłam szczęśliwa. Dwa razy dziennie nadal odmawiałam Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Podczas kontrolnych badań okazało się, że muszę być poddana jeszcze jednej operacji, czego wymagał uchyłek w przełyku, którego po przecięciu i opuchnięciu nie było widać przy poprzedniej operacji, a który w dalszym ciągu uniemożliwiał normalne przełykanie. I tak 1 października 2007 roku zostałam przyjęta ponownie do szpitala, gdzie na drugi dzień miałam mieć operację. Jednakże jej termin został przesunięty na 5 października. To był dla mnie znak – wiem, że czuwała nade mną św. Siostra Faustyna. Tym razem szybko wróciłam do zdrowia.

Dziś dziękuję Panu Jezusowi za wszystkie doświadczenia i cierpienia. Dziękuję też św. Siostrze Faustynie za opiekę i wstawiennictwo u miłosiernego Pana. Także w moim życiu sprawdziły się słowa z jej „Dzienniczka”, które zacytowałam na początku tego świadectwa. Miałam również okazję doświadczyć prawdziwości obietnic Pana Jezusa związanych z Koronką do Miłosierdzia Bożego, którą modliłam się przy konających, bo ich śmierć rzeczywiście była spokojna, bez lęku i przerażenia. Dziękuję i za to, że mogę wzrastać w wierze i z nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a także formacji w stowarzyszeniu „Faustinum” czerpać siłę, potrzebne łaski do niesienia pomocy innym.

L. N.